Nr. 246. Kraków, Niedziela 25 Października 1896. Rocznik XV.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 24 października.

W przyszłym tygodniu odbędą się w Krakowie i Lwowie wybory uzupełniające do Sejmu krajowego. Liczba posłów miejskich w Sejmie zwiększy się skutkiem tego o trzech. Ustawa, której to powiększenie liczby mandatów z miast mamy do zawdzięczenia, nie czyni zadość uprawnionym żądaniom, nie usuwa rażącej krzywdy, jakiej doznaje żywioł miejski w ordynacyi sejmowej. Jeżeli ordynacya ta oparła się na zasadzie interesów stanowych, to powinna je była uwzględnić w równej mierze we wszystkich sferach ludności. Tymczasem Sejm nasz przez lat dziesiątki był wyłącznie reprezentacyą interesów wielkiej własności, która ostatniemi czasy utraciła wprawdzie wiele z dominującego do niedawna w Izbie stanowiska, nie przestała jednak wywierać wpływu decydującego i nie utraci go, dopóki obecna, duchem kastowości napiętnowana ordynacyą wyborcza obowiązywać będzie

Pomnożenie liczby mandatów z miast o trzy, nie przywraca równowagi, jaka w dobrze zrozumianym interesie kraju istnieć powinna w Sejmie między posłami różnych kuryj. Dziesiątki, ba setki tysięcy wyborców ze sfer przemysłowych i inteligencyi, toną w kuryach mniejszej własności, pozbawione głosu, dzięki wyborom pośrednim. Sejm obecny, a raczej konserwatyści, większość stanowiący, odczuli wreszcie potrzebę liczenia się z głosem pokrzywdzonych wyborców, nie zdobyli się jednak na odwagę i nie potępili systemu wyborczego, wywołującego powszechne w kraju niezadowolenie. Sprawa powiększenia liczby mandatów z miast ma w Sejmie naszym historyę swoją, — a jest to historya gorsząca przejawami koteryjności, brakiem poczucia sprawiedliwości dla upośledzonych warstw narodu, majoryzowaniem bezwzględnem tych, którzy liczbą głosów zaważyć nie mogą. Na uchwaleniu trzech nowych mandatów dla Krakowa i Lwowa, historya ta nie kończy się i skończyć się nie może; tutaj rozpocznie się jedynie nowy jej rozdział, obejmujący dalszą walkę żywiołu miejskiego o przynależne mu w reprezentacyi krajowej prawa.

Ażeby walka ta prowadzoną była z należytą energią, a z rzeczywistą dla kraju korzyścią, potrzeba, aby z urny wyborczej przy piątkowych wyborach uzupełniających wyszli szczerzy i zdeklarowani zwolennicy idei postępowej i demokratycznej, aby mandaty te nie zwiększyły falangi konserwatystów, lecz dostarczyły kołu posłów miejskich sił nowych i od „unii konserwatywnej“ niezależnych.

Kraków popełnił przy ostatnich wyborach sejmowych błąd wielki, oddając jeden z mandatów w ręce człowieka, któremu zasług dla miasta nikt nie odmawia, lecz który zapowiedział, że wstąpi do obozu konserwatywnego. Dotrzymał też przyrzeczenia i w obozie tym utopił całą swoją działalność, stając w jawnej sprzeczności z opinią mieszczaństwa, z jego politycznem przekonaniem. Naiwnością jest wierzyć w sofistycznie głoszone twierdzenie, że „polityka“ przy wyborach sejmowych nie powinna grać roli. Tutaj nie o to idzie, czy i jaką polityczne przekonania kandydatów rolę odgrywać powinny, lecz jaką rolę faktycznie odgrywają i odgrywać muszą. Jeżeli kandydat powie, że jest zwolennikiem stronnictwa konserwatywnego, toż chyba nikt nie zechce spodziewać się, że on potrafi skutecznie bronić wolności słowa i zgromadzeń, że staczać będzie z konserwatywną większością harce w obronie powiększenia mandatów z miast, że upominać się będzie o zniesienie pośredniego głosowania lub o zniesienie kuryj. A przecież dopóki nie runie ten zabytek średniowiecznej kastowości, to nigdy reprezentacya kraju nie będzie tem, czem być powinna, nie będzie wyrazem opinii sfer wszystkich i rzecznikiem ich interesów.

Pouczającym przykładem pod tym względem jest ostatni, — a mamy nadzieję, że na prawdę ostatnim pozostanie, — wybór kandydata konserwatywnego z miasta Krakowa do Sejmu. Wybrano go posłem nie dlatego, że był konserwatystą, lecz pomimo tego, że wstąpienie swoje do „unii konserwatywnej“ zgłosił, gdyż sądzono, że człowiek zrosły niejako z miastem, wielki przyjaciel młodzieży, będzie w obozie konserwatywnym szczerym rzecznikiem interesów mieszczaństwa, że pozyska na rzecz tegoż nieprzychylne mu dotąd sfery. I cóż się stało? Ten sam przyjaciel młodzieży odmówił swego poparcia, gdy się upominano o zniesienie, lub bogdaj o zniżenie wysokiej opłaty szkolnej, bo musiał iść solidarnie ze swoim klubem, — ten sam wysłaniec miejski zamiast łagodzić antagonizmy stanowe, zaostrzył je, zelżywszy najinteligentniejszego z posłów włościańskich! Czyż jest on dzisiaj wyrazem opinii politycznej swoich wyborców?

Więc, jeżeli to powiększenie liczby mandatów z Krakowa i Lwowa wyjść ma istotnie na pożytek kraju, to w piątek wyjść powinni z urny wyborczej ludzie szczerze postępowi, zwolennicy zdrowo pojętych haseł demokracyi polskiej, którzyby wzmocnili dotychczasowy zastęp posłów miejskich, a nie zasilali i tak już potężnej falangi konserwatystów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 października.

(Ruch wyborczy we Lwowie).

(:) Drugie zgromadzenie wyborców, zwołane za zaproszeniami przez tak zw. „komitet obywatelski“, rozpoczęło obrady od przyjęcia nowej rezygnacyi z kandydatury, mianowicie profesora politechniki Skibińskiego, poczem zabrał głos dla wyłuszczenia swych zapatrywań kandydat p. Ciuchciński, z zawodu blacharz. W dość krótkiej mowie wyraził przedewszystkiem zapatrywanie, że w Sejmie zamało zasiada rękodzielników. Zauważywszy zaś, że w zakresie rękodzielnictwa waśni między Polakami a Rusinami nie ma, oświadczył się za ustaleniem zgody wogóle między temi dwoma narodami. Dalej mowca krytykował małe zainteresowanie się Sejmu sprawami przemysłowemi, na które zbyt szczupłe przeznacza fundusze, a żądał bezpłatnej nauki, poprawienia bytu nauczycieli i regulacyi Pełtwi.

Interpelacya do kandydata była tylko jedna, mianowicie rzeźnik p. Przybylski poruszył sprawę sprowadzania mięsa z Węgier i otrzymał odpowiedź, że kandydat, w razie wyboru, będzie się starał temu zapobiedz.

Najlepszą była mowa następnego kandydata, dr. Czyżewicza. I on mówił krótko, ale dobitnie, jasno i realnie. Oświadczył się jako „demokrata z krwi i kości“, zwolennik oceniania każdego wedle zasługi, a przeciwnik wszelkiej protekcyi. Wśród postulatów społecznych, poruszonych przez siebie, wymienił łatwą i równą oświatę, dopuszczenie jak najszerszych warstw do życia politycznego, równe ciężary, ale też i równe obowiązki. Mowca uznaje racyę wszystkich stronnictw, które do jednego celu dążą różnemi drogami, jednak jest przeciwnikiem wszelkiej skrajności. I dlatego wstąpi do klubu demokratycznego polskiego, czyli dawnej lewicy. Na tę lewicę, w ostatnich czasach, biją gwałtowne ataki, sypią się na nią najcięższe zarzuty. Mowca jej bronić nie myśli, lecz przeciwnikom jej przypomni tylko słowa pewnego wybitnego konserwatywnego posła, który, wskazując na posłów sejmowej lewicy, powiedział: „Tam jest ład, tam jest siła, karność i praca“. *(Oklaski)*.

P. Mayer interpelował dr. Czyżewicza o dostawy dla armii.

P. Dzieślewski interpelował w sprawie akuszerek okręgowych i zniesienia nauki języka greckiego w gimnazyach.

Dr. Czyżewicz odpowiedział, iż co do dostaw dla armii, kraj nasz w istocie był dotychczas upośledzony, lecz teraz rzecz nieco na lepsze zmieniać się zaczyna, co nas tylko zachęcić powinno do dalszego kołatania w tej sprawie. Co się tyczy akuszerek okręgowych, to domagał się ich najpierw sam lud, a potem najbardziej narzekał. Zresztą nie nastręczy to tak wielkich kosztów, jakby się wydawało. Nakoniec w sprawie greki mowca oświadczył się jako przeciwnik usunięcia jej z gimnazyalnych planów nauki.

Ostatni wreszcie kandydat prezydent miasta, dr. Małachowski wypowiedział kilka bardzo znamiennych myśli. Przyznawszy się od razu do sejmowego klubu demokratycznego, wypowiedział w sprawie obecnego ruchu społecznego zdanie następujące: „Nie łudźmy się pięknemi i szlachetnemi frazesami; walka klas nietylko istnieje i istnieć musi i nic jej nie zniesie, lecz złagodzić tylko może“. W związku z tem mowca wskazał, jak to konserwatywni posłowie z wielkiej posiadłości klasowo łączą się razem, zatem dla równowagi demokratyczni posłowie z miast podobnie łączyć się powinni. Dalej mowca wyjaśniał swe demokratyczne stanowisko w kwestyi ustawy o swojszczyźnie, domagał się uregulowania dobroczynności publicznej, utworzenia zakładu przymusowej pracy i przyrzekał zajmować się sprawami lwowskiemi, w razie wyboru, jako burmistrz bowiem zna je i coraz lepiej znać będzie.

Dr. Obmiński interpelował kandydata w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach, a p. Dzieślewski w sprawie założenia we Lwowie Akademii handlowej i obaj otrzymali zadowalające odpowiedzi.

Na tem zakończono wysłuchiwanie mów kandydackich, przechodząc do drugiej fazy narad komitetowych, t. j. do oświadczenia się, którzy dwaj z wysłuchanych kandydatów mogą być uznani za kandydatów „komitetu obywatelskiego“. Sprawę tę odłożono do następnego posiedzenia.

Wiedeń, 23 października.

(?) Lewicy niemieckiej z pewnością się nie śniło, że pod koniec swego życia stanie się w parlamencie *„eine vielumworbene Partei“* i że rząd starać się będzie o jej względy. Nic dosadniej nad ten fakt — a faktem jest, że pomiędzy rządem a lewicą ciągle się toczą rokowania — nie charakteryzuje obecnego położenia parlamentarnego. Jeden z wybitniejszych posłów, zapytany o charakterystykę obecnej sytuacyi, odpowiedział: „Właściwie ustalonej sytuacyi obecnie niema, a jeżeliby koniecznie chodziło o obraz stosunków dzisiaj w parlamencie panujących, to można je porównać z ostatniemi chwilami słynnej koalicyi“.

W istocie sytuacya parlamentarna wiele ma podobieństwa z ostatnim okresem koalicyi. Ta sama niepewność i ta sama nieświadomość celu, i ten sam sposób posługiwania się małemi środeczkami i studenckiemi wybiegami. Rządowi chodzi o przeprowadzenie budżetu, a nie ma w Izbie większości. Czechów jeszcze sobie nie pozyskał, a lewicę przedwcześnie odepchnął. — Dziś już hr. Badeni znajduje się w położeniu, które w jednym z ostatnich listów przepowiadaliśmy, zanim jeszcze rozpoczęły się obrady o budżecie. Dziś trudno rządowi zwrócić się z połowy drogi, gdy przeprowadzić chce budżet za wszelką cenę. Skutkiem tego ten sam hr. Badeni, który przed kilkoma tygodniami w odpowiedzi na interpelacyę hr. Kuenburga lewicę z góry traktował, dziś ubiegać się musi o jej poparcie. Lewica, choć konająca, resztek sił dobywa i „robi opozycyę“, korzystając ze sposobności, aby coś u rządu wytargować. Z powodu tych targów przewlekają się obrady w komisyi budżetowej, pod coraz to innym pretekstem.

Wiadomo, że dyskusyę polityczną za zgodą wszystkich stronnictw odroczono aż do obrad o funduszu dyspozycyjnym. Sądzono, że do tego czasu dobije się targu.

Jutro ma się w komisyi budżetowej rozpocząć dyskusya o pierwszych pięciu rozdziałach budżetu, a między niemi i o funduszu dyspozycyjnym. Ponieważ jednak rokowania z lewicą nie są jeszcze ukończone, wymyślono dla referenta przeszkodę, i postawiono na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia komisyi budżetowej dyskusyę o budżecie ministerstwa sprawiedliwości. Nikt w parlamencie w tę „przeszkodę“ hr. Palfy'go nie wierzy, dziwią się tylko, że rząd, który tyle może zdobyć rzeczywistych sukcesów, który przeprowadził tyle przedłożeń niezwykłej doniosłości, zamiast Izbę rozwiązać i nowe rozpisać wybory, osłabia swoją reputacyę, wdając się w rokowania ze zbankrutowanem stronnictwem, ratując opinię tegoż kosztem własnej reputacyi.

Wśród posłów panuje wprawdzie przekonanie o tem, że ponieważ to tylko od lewicy zależy, uda się rządowi budżet przeprowadzić, sądzą jednakowoż, że rząd z kampanii tej wyjdzie nadzwyczajnie osłabiony, i że powtarzające się drobne porażki podkopią zupełnie jego powagę.

XXII. Walne zgromadzenie delegatów Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

(Koresp. Nowej Reformy).

Lwów, 23 października.

Jutro rano o godz. 9 rozpoczyna we Lwowie obrady dwudzieste drugie doroczne walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Ze sprawozdania, przedłożonego temu zgromadzeniu wynika, że z 432 istniejących w kraju tego rodzaju stowarzyszeń, o 260.815 członkach, do związku należało 153 stowarzyszeń, z ilością 140.079 członków — t. j. wprawdzie tylko 35 prct. ogólnej ilości stowarzyszeń galicyjskich, lecz takich, które obejmują 60 prct. ogółu członków wszystkich stowarzyszeń.

Stowarzyszenie zarobkowe łączą nie żadne cele partyjne lub partyjno-narodowościowe, lecz wspólna myśl obywatelska.

Korzystny stosunek Towarzystw związkowych do niezwiązkowych okazuje się jeszcze wyraźniej z następującego zestawienia:

Stan czynny Towarzystw kredytowych pierwszej kategoryi w r. z. wynosił 20,070.251 złr. 46 ct., u ogółu tych stowarzyszeń w kraju 42,767.631 złr. 64 ct. Podobnie ma się rzecz z Towarzystwami handlowemi. wytwórczemi itp., gdzie również stan czynny stowarzyszeń związkowych 921.838 złr. 58 ct. równa się niemal połowie 1,974.059 złr. 83 ct. stanu czynnego wszystkich towarzystw tego rodzaju w kraju.

Obraz wzrostu i rozwoju tych instytucyj uzupełniają jeszcze następujące daty: W ciągu 10 lat ostatnich liczba stowarzyszeń. które przystąpiły do Związku, wzrastała corocznie o 4 i pół prc. przeciętnie, w ostatnim zaś roku powiększyła się o 18 nowych stowarzyszeń i w porównaniu z rokiem 1887 z 108 stowarzyszeń wzrosła na 153.

Były jednak i przeszkody na drodze tego rozwoju, a pierwszą i najważniejszą wśród nich stanowił rząd. Namiestnictwo bowiem, okólnikiem z dnia 11 kwietnia b. r., rozesłanym do wszystkich starostw, usiłuje podać w wątpliwość uprawnienie stowarzyszeń do przyjmowania od niecłonków oszczędności i do pobierania pieniędzy na rachunek bieżący, a wreszcie zapowiada rozliczne utrudnienia formalnościowe ze strony władz — utrudnienia, które, gdyby były wykonane, dotkliwie skrępowałyby swobodę ruchów stowarzyszeń.

Prokuratorya zaś skarbu sprzeciwiała się regestrowaniu stowarzyszeń, których statuta dozwalały przyjmowania wkładek oszczędności nietylko od członków, a stowarzyszeniom, które mają zastępstwo Banku krajowego, z tego samego tytułu wymierzały wyższy podatek zarobkowy i dochodowy. We wszystkich tych sprawach wydział Związku poczynił odpowiednie kroki zarówno u władz, jak wśród posłów do Rady państwa.

Prócz powyższych punktów z działalności Związku, sprawozdanie zaznacza też trzy zmiany na polu ustawodawstwa o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. I tak Izba poselska uchwaliła ustawę o obowiązkowej lustracyi tych stowarzyszeń, a uchwaliła niemal zupełnie zgodnie z zapatrywaniem Związku. Dalej Związek wziął udział około przygotowania reformy ustaw o stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych, przez udział swoich członków jako delegatów w ankiecie, zwołanej przez ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha.

Wreszcie wydział Związku udzielał Wydziałowi krajowemu informacyj z powodu uchwały Sejmu, który uznając zasadniczo zaspakajanie olbrzymich potrzeb drobiazgowego kredytu włościańskiego za rzecz, należącą do lokalnych instytucyj kredytowych, wskazał Radom powiatowym obowiązek żywszego zaopiekowania się niemi, a Wydziałowi krajowemu polecił stanowczo, ażeby sprawy tej pilnował i wyznaczył nawet do rozporządzenia Wydziału krajowego kredyt w wysokości 10.000 złr. na koszta zakładania i pierwszego urządzenia Towarzystw zaliczkowych, lub kas oszczędności, powstających za inicyatywą Rad powiatowych.

Przygotowując się do tej akcyi, w kierunku dostarczania Towarzystwom zaliczkowym znaczniejszego zapasu gotówki na cele kredytu włościańskiego, zapragnęła dyrekcya Banku krajowego przedewszystkiem zaostrzyć kontrolę ze swej strony nad stowarzyszeniami, które z tego zakładu kredyt czerpią. Wydział Związku nie mógł jednakowoż dopuścić do tego, ażeby przyznane Bankowi krajowemu prawo czynnego współdziałania z organami Związku, w kontrolowaniu stowarzyszeń związkowych, sięgnęło aż do tych granic, iżby to krępowało samodzielność, jakoteż zupełną swobodę ruchów stowarzyszeń związkowych.

Wynik, do jakiego doprowadziły przewlekłe te układy, wydział przedkłada osobno zgromadzeniu.

Wykonanie uchwał XXI ogólnego zgroma-

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

144 (Dokończenie).

W tej chwili słyszeć się dał dzwonek — dzwonek moskiewski — *kałakolczik* rzetelny. Huczał zrazu niewyraźnie, dalej wyraźniej, coraz to wyraźniej — odgłos z grobli dochodził.

— Czy nie stanowy?... — rzekł Wiktor.

— Stanowego zwiążemy... — odrzekła sędzina.

— Wezmę go ja w ręce swoje... — odezwał się Kazimierz, w huńce brunatnej z naszywaniami i kutasami, w szerokich szarawarach w buty, w krakusce na bakier, przy ostrogach, przy pistoletach, przy rewolwerze, ze strzelbą przez plecy, przy pałaszu, przy kordelasie, z harapnikiem w ręku.

Tak go żona do spółki z panną Teklą uzbroiła — wyglądał jak malowanie. Żydzi się na palce wspinali, ażeby na niego popatrzeć.

— Tylko ty się nie szarp... — powiedziała sędzina.

Poszła ku środkowi rynku, przed ekonomem się zatrzymała i półgłosem do niego przemówiła:

— Zobaczymy: jeżeli to stanowy, związać go...

— I... — odezwał się pokornie, dyszkantem, stojący obok ze szturmakiem w ręku organista — powiesić wielmożna pani....

Wyraz: „stanowy“ poszedł z ust do ust, doszedł do Żydów — i żydostwo na raz — jak wymiótł.

Słyszeć się dał na to gruby, w szeregach mieszczańskich, śmiech.

W tej chwili kałakolczik donośnie zabrzmiał, zawtórował mu turkot wraz z tententem koni — na rynek wtoczyła się duża kibitka, trójką po moskiewsku zaprzężona: w hołoblach *winachodiec,* po bokach dwa *skakuny* z karkami w dwie przeciwne odgiętemi strony, na koźle kuczer w archałuku i w ciężkiej czworograniastej czapie, obok niego *dieńszczik* w saldackim szynelu, — w siedzeniu białowłosy, piękny, marsowego oblicza starzec, w mundurze, całe piersi od ramienia do ramienia orderami okryte.

— Pułkownik!... — krzyknął Wiktor, jak skoro go zdaleka zoczył.

W chwilę później kibitka się przed zajazdem zatrzymała. Dieńszczyk z kozła zeskoczył i obie ręce wyciągnął ku starcowi, który powoli z siedzenia się podniósł, ostrożnie nogi spuszczał i przy pomocy dieńszczyka, przy którym z drugiej strony stanął doktor, na ziemię się zsunął.

Najpierwszy ruch jego zwrócony był ku damom, szarmancko się im skłonił; następnie mężczyzn skinieniem głowy pozdrowił i zapytał:

— Kamendu?...

— Oto, panie pułkowniku... — odpowiedział doktor, ręką wskazując.

Pułkownik okiem po kupie różnozbrojnej powiódł i rzekł:

— Dobrze... *charaszo*... Nu... *a kamandir?...*

Obecni oglądać się poczęli. Krupeć się za sędzinę schował. Gdy nikt na zapytanie drugie nie odpowiadał, zabrała głos sędzina:

— Jak skoro otrzymałam pana pułkownika dobrodzieja rozkaz, natychmiast nakazałam, ażeby, z czem kto ma, do bicia Moskali na rynku się stawił....

— *Sliedowatielno* wy, pani, *kamandir....*

— Ja nie... ja baba.... Co ja?... Ja nie....

— *Sliedowatielno kamandira niet....*

— No, nie ma...

— *Izriadno...* No....

Wyszedł ku uzbrojonej niby kupie i tak się do niej odezwał:

— *Zawtra* my tu porządek zrobimy, zaczynając od Pana Boga.... Dziś *dwanadcat'* ludzi na wartę!... na *obwachu!...* A znajecie, co miastieczko Marstinów *atniud* miastieczko polskie, i co wy wojsko polskie!... Marsz!...

Krupeć wyskoczył, ręce obie do góry podniósł, i co miał w piersiach sił, wszystkie skupił w okrzyku:

— Niech żyje Polska!...

Okrzyk ten tłum podchwycił — krzyczał, krzyczał i czapki do góry podrzucał.

. . . .

Wybuchło tedy w Marstynowie, w zapadłym dawnej Rzeczypospolitej Polskiej kącie, powstanie w roku 1863.

Wyszło ono z łona czasów przedhistorycznych.

Losy jego, w kronikach nie zaznaczone, poszły tą samą koleją, co losy wszystkich w tej dobie na ziemi polskiej wybuchów, wynikłych z nieobmyślonej z góry, na prędce klejonej, improwizowanej organizacyi. Przez parę tygodni pułkownik, który konie swoje, kibitkę, a w niej broni trochę i dwie baryłki prochu, mówiąc, że to zdobycz na Moskalu, oddał na rzecz publiczną, przećwiczał ochotników. Ćwiczeń nie przerwał ślub Erazma z Ksenią — „z Rusinką z Kijowa“: tak ją *vox populi* nazwał, nie umiejąc nazwać inaczej, a dziwiąc się ślubowi w takim czasie, i tak, ze względu na wygląd, parze niedobranej.

Ćwiczenia przerwało nadejście Moskali.

Zrazu oddziałowi, złożonemu z kosynierów, strzelców i jazdy (koni dwadzieścia kilka), wiodło się dobrze. Marstynowianie trzy stoczyli potyczki. Pierwsza na grobli, w taki wedle wskazówek i pod okiem pułkownika przyrządzonej sposób, że ją woda zerwała, gdy się na nią rot kilka wpakowało, świetnie dla powstańców wypadła: sporo nieprzyjaciół pod ich ciosami padło, część znaczą woda uniosła, reszta uciekła.

W drugiej potyczce, nierozstrzygniętej, Kazimierz dogodził sobie: zarąbał coś sześciu Moskali, między nimi żandarma jednego — tego samego, jak się domyślał, co go w Wilnie na doprosach smagał.

Trzecia zakończyła się zupełną Marstynowian klęską.

We wszystkich trzech przewodniczył pułkownik osobiście, w pełnym mundurze, ze wszystkiemi na piersiach dekoracyami, tak dziwactwo to tłómacząc:

— Gdy zginę, *puśt'* na mnie Moskale własne *razstrielajut ardiena....*

Tak się też i stało. Zginął na czele kosynierów, do rozpaczliwego prowadząc ich ataku.

— Janku, masz mnie!... — krzyknął, gdy mu kul kilka pierś przeszyło.

W potyczce tej poległ Gustaw, poległ Krupeć i wielu, wielu innych. Byłby poległ i Erazm, gdyby towarzysząca mu nieodstępnie żona z pobojowiska go nie uniosła. Walecznością czynów on nie zajaśniał, na nią bowiem w kościach i muszkułach jego nie było tego materyału, co mu duszę wypełniał. Dzięki jego żonie mógł się za oddziałem wlec i do bitew stawać; kule się go nie imały, omijając osobę jego dlatego może, że była drobną i szczupła.

Nie wiadomo, co się z nim stało. Sędzina, Kazimierz, Wiktor i inni na Sybir poszli. On znikł. O nim głuche zrazu i sprzeczne krążyły wieści, które w końcu w miejscowem, gminnem skrystalizowały się podaniu, opiewającem, jakoby przed nim, z ostatniego pobojowiska unoszonym przez żonę, gdy ją, zbliska, zawzięcie — dla wielkiej jej piękności — przez Moskali ściganą, siły już całkiem opuszczały, góra się w ostępie leśnym otworzyła. Dalej głosi podanie, że w górze tej on i ona snem kamiennym posnęli: on, Polak, z ręką na szabli; ona, Rusinka, w koralach i namyście, w koszuli mereżenej takiej, w jakiej ją widziano, gdy ślub brała. Posnęli; — obudzą się jednak i wyjdą, gdy dla Polski z Rusią gwiazda zejdzie.

„O wieści gminna“....

I. t. d.

dzenia w przedmiocie utworzenia Banku związkowego stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w formie spółki udziałowej, utknęło znowu, gdyż władze sądowe, aż do najwyższej instancyi, sprzeciwiły się jego urzeczywistnieniu.

Nakoniec sprawozdanie zaznacza jeszcze dwie kwestye, pierwszą jest to fakt, iż dnia 25 b. m. wejdzie w życie pierwsza grupa zawodowa w łonie Związku, mianowicie stowarzyszeń tkackich i pokrewnych, a drugą, że się tak wyrażę, „pedagogiczną“. Mianowicie wobec zgłaszań się stowarzyszeń do Związku o odpowiednio wykształconych funkcyonaryuszy i wobec braku szkoły handlowej we Lwowie, wydział i tej zimy postanowił urządzić odpowiedni kurs fachowy, a sekretarz Związku p. Narcyz Ulmer z p. Jakóbem Nawrockim, rachmistrzem Spółki wydawniczej we Lwowie, wydali nowy „Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych“.

Pozostają jeszcze lustracye, których odbyto 97 w 81 stowarzyszeniach, przyczem zaznaczyć należy, że po długich poszukiwaniach kandydata, któryby odpowiadał trudnym istotnie wymaganiom, jakie muszą być stawiane wobec kandydatów na lustratorów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zamianowany został lustratorem związkowym p. Ignacy Domagalski, przedtem likwidator Towarzystwa zaliczkowego w Lisku.

Sprawozdanie kończy się wyliczeniem, że wydział odbył w tym roku siedm posiedzeń. Ilość ekshibitów w biurze Związku wynosi 2.645 i wzmaga się stale.

Mowa Waldecka-Rousseau.

Wypadkiem dnia na polu wewnętrznej polityki francuskiej jest mowa, wypowiedziana przez Waldecka-Rousseau w Roanne, jako jego okręgu wyborczym. Były minister, a obecnie senator i jeden z przywódców umiarkowanych republikanów — wyłuszczył program umiarkowanej polityki, a zarazem reasumował wrażenia po carskiej wizycie w Paryżu. Krytykując zachowanie się skrajnych żywiołów i zapowiedziane przez socyalistów interpelacye w sprawie przymierza francusko-rosyjskiego, zręczny mowca dowodził, iż należy pozostawić dyplomacyi bliższe określenie szczegółów ugody pomiędzy Rosyą a Francyą; szersza polityka nie potrzebuje się tem zajmować, a liczyć się powinna z niewątpliwie dokonanym faktem, z tą solidarnością i wspólnością interesów politycznych, jaka wytworzyła się pomiędzy monarchią rosyjską a francuską republiką. Porozumienie francusko-rosyjskie nie czyni Francyi potężną i wielką, ale jej wielkość i potęgę stwierdza; świadczy o postępach, jakie zrobiła Francya; o jej odrodzeniu po klęskach 1870 roku. Bez względu na konjekturalną stronę przymierza i pisemne lub ustne układy, istniejąca pomiędzy obu państwami wspólność zapatrywań i dążeń politycznych pomnaża ich potęgę i siłę ich akcyi na polu międzynarodowej polityki. A najcenniejszem właśnie jest to, że przymierze zawarte zostało nie w ukryciu gabinetów dyplomatycznych, lecz jawnie przez oba narody.

Fakt ten oddziaływa także korzystnie na wewnętrzne stosunki we Francyi, gdyż przez to idea republikańska i republikańskie urządzenia we Francyi zostały wzmocnione i uznane. Oznacza to do pewnego stopnia odrodzenie historycznej roli Francyi, wzmocnienie jej cywilizacyjnej misyi i prawa pierwszeństwa do tych postępowych idei, które stopniowo opanowują wszystkie ludy.

Następnie wspomniał mowca z uznaniem o zasługach Gambetty i Ferry'ego dla trzeciej republiki i przemawiał za równomiernym stopniowym rozwojem urządzeń republikańskich. Nieraz, mówił, wyrażano życzenie, żeby we Francyi powstały na wzór angielski dwa wielkie stronnictwa konstytucyjne, ale żeby to było korzystnem dla kraju, musiałyby oba te stronnictwa, podobnie jak w Anglii, być ożywione równym rozumem stanu i zapałem patryotycznym. Na razie zaś zadaniem republikanów francuskich jest, zdaniem mowcy, popieranie rządu i ministerstwa, które ma jasny program i doskonale reprezentuje republikę na zewnątrz.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się w dalszym ciągu obrady nad ustawą o swojszczyźnie. Ostatecznie przyjęto § 4, przyczem jednak skreślono alineę 2 i przyjęto poprawkę Götza. Pod koniec posiedzenia pos. Forcher i tow. oraz Krynicki i tow. stawiają wnioski nagłe w sprawie rozdzielenia zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Pos. Schneider interpelował prezesa ministrów, aby wziął w obronę austryackiego obywatela, dra Greca, narażonego na samowolę władz węgierskich w komitacie moszońskim (Wieselburg).

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Rozesłane wczoraj sprawozdanie stałej komisyi Izby panów i stałej komisyi Izby poselskiej poleca przyjęcie projektu ustawy, dotyczącej zaprowadzenia sądów przemysłowych i sądownictwa w sporach, wynikających z przemysłowego stosunku pracy, nauki i zapłaty. Najważniejszą zmianą, jaką uczyniła komisya Izby panów, jest nadanie sądom powiatowym kompetencyi w sporach między właścicielami zakładu przemysłowego a robotnikami pomocniczymi, oraz w sporach między robotnikami samymi.

Obie stałe komisye rozsyłają oprócz tego wspólne sprawozdanie o ustawie, dotyczącej organizacyi sądów, w której poczyniono nieznaczne tylko zmiany.

Z Bułgaryi.

W Sofii zanosi się na poważne przesilenie polityczne. Ks. Ferdynand rozwiązał sobranie, w którem rząd Stoiłowa nie mógł liczyć na poparcie. O powodach tego przesilenia donoszą z Sofii:

Prezydent ministrów Stoiłow już od dłuższego czasu zerwał stosunki z unionistami wschodnio-rumelijskimi, gdyż miał nadzieję, że utrzyma się przeciw nim i trzydziestu cankowistom wraz z karawełowistami nawet wtenczas, gdy sobranie nie zostanie rozwiązane. Stoiłow spostrzegł jednakże, iż jego większość byłaby za słabą, aby mógł utrzymać się przy sterze, i naglił dlatego o rozwiązanie sobrania. Gdyby Izba była się zebrała, to decyzya księcia co do jej rozwiązania zapadłaby była już na początku sesyi. Opozycya zamierzała bowiem wybrać Cankowa prezydentem sobrania i tym sposobem zmusić rząd do dymisyi. Rząd ze swej strony miał znów nadzieję, iż utrzyma dotychczasowego prezydenta sobrania, Teodorowa, na stanowisku, a w takim razie uniknie przesilenia. Przez wybór prezydenta rozstrzygniętoby tę kwestyę, którą odroczyło się obecnie, skutkiem rozwiązania sobrania. Nowe wybory wykażą, czy zwycięstwo będzie po stronie konserwatystów, czy też rusofilskich unionistów.

Stanley o kwestyi egipskiej.

Figaro zamieszcza list Henryka Stanley'a o kwestyi egipskiej i wyprawie sudańskiej. Znakomity podróżnik afrykański zaznacza, iż niesłusznie jest nazywać wyprawę sudańską wyprawą anglo-egipską. Jest to ekspedycya czysto egipska. Wprawdzie naczelne dowództwo spoczywa w rękach angielskich i wielu oficerów angielskich kieruje wyprawą; ale wojsko jest miejscowe i z zapałem walczy o odzyskanie Sudanu, jako o sprawę narodową. Sudan to Alzacya i Lotaryngia Egiptu. Francuzi nie powinni sprzeciwiać się wyprawie, gdyż okupacya Dongoli jest krokiem naprzód ku ewakuacyi Egiptu. Kiedy Egipt odzyska Sudan, wzmocni się na tyle, że potrafi się obywać bez Anglików i Anglia nie będzie miała powodu do dalszego odraczania ewakuacyi. Zresztą wielu Anglików wolałoby się zgodzić na natychmiastowe opuszczenie Egiptu, niż na przedłużanie naprężonego stosunku, jaki wytworzył się z powodu kwestyi egipskiej pomiędzy Francyą a Anglią.

List Stanley'a zrobi niewątpliwie korzystne wrażenie we Francyi. Zręczne zestawienie kwestyi sudańskiej z alzacko-lotaryńską pochlebi Francuzom, jak również sympatycznym będzie dla nich końcowy ustęp listu znakomitego badacza-podróżnika angielskiego. Nie wielu zapewne jeszcze jest Anglików, podobnie, jak Stanley, myślących; ale w każdym razie list jego jest znamiennym objawem na tle obecnej sytuacyi międzynarodowej i obecnych stosunków anglo-francuskich.

Szkoły gospodarstwa domowego.

Jedno z czasopism niemieckich podało ciekawy artykuł w sprawie wychowania dziewcząt ludności uboższej. Jako na jednę z lepszych i ważniejszych prób w tym względzie wskazano urządzenie szkół gospodarstwa domowego. Gdzie walka o byt jest najcięższą, gdzie nawet kobieta już w najmłodszym wieku musi o pracy myśleć, tam właśnie dziewczęta, nawet pracujące w fabrykach lub domowym przemyśle, nie troszczą się wcale o znajomość prowadzenia domu, kuchni i gospodarki. Skutkiem tego jest wielka nędza rodzin całych. Dziewczęta, wychodząc za mąż, nie umieją rządzić groszem, ciężko zapracowanym przez męża, źle przyrządzają jedzenie, nie umieją utrzymać porządku w mieszkaniu.

Oddawna więc już myślano o tem, że naglące potrzebne jest łączenie szkół elementarnych dla dziewcząt z wykładami gospodarstwa domowego; dopiero jednak w ostatnich czasach wprowadzono zamiar w wykonanie. Szkółka gospodarstwa domowego, którą mamy zamiar na chwilę zająć uwagę czytelników, mieści się w domu prywatnym dużego miasta niemieckiego, a utrzymywana jest przez Towarzystwo dobroczynności. Uczennice w wieku od 12 do 15 lat mogą uczęszczać do tej szkółki tylko w godzinach poobiednich, gdyż rankiem zajęte są nauką w szkole rządowej. Obecnie do tej szkółki uczęszcza około 50 dziewcząt, zajmujących się w murach szkolnych dozorowaniem dzieci, myciem sprzętów metalowych, fajansowych i drewnianych, porządkowaniem pokojów, czyszczeniem warzywa i wreszcie gotowaniem. W osobnym pokoju odbywają się wykłady teoretyczne. Nauczycielkami są tylko panie z Towarzystwa dobroczynności, które codziennie kilka godzin czasu na ten cel poświęcają. Dozorowania dzieci uczą się uczennice w ten sposób, że przyprowadzają z sobą rodzeństwo młodsze i opiekują się niem w sposób przez nauczycielki wskazany. Rodzice chętnie oddają drobną dziatwę pod opiekę starszych dziewcząt, gdyż są pewni, że dzieci znajdą w bezpiecznem miejscu dozór troskliwy.

Nauka prania jest w szkole wymienionej prowadzona systematycznie. Przy nauczaniu utrzymywania czystości i porządku zwracana bywa uwaga, aby przyzwyczajać uczennice do porządku, aby nie wykonywały roboty w połowie. Również przyzwyczajane bywają dziewczątka do gustownego choć skromnego ozdabiania mieszkań, przy zastosowaniu kwiatów i przedmiotów niekosztownych, jak n. p. rysunków z pism ilustrowanych i t. p. W mieszkaniach robotników, którzy swe dzieci posyłają do tej szkółki, szkaradnie puste pokoje, które przedtem robiły wrażenie przygnębiające i smutne, zamieniają się w mieszkania miluchne, zawieszone obrazkami na ścianach, upiększone różnemi przedmiotami, z doniczkami tanich roślin itd.

Każda uczennica naukę w szkole zaczyna od kuchni. Przedewszystkiem należy wykorzenić błędne pojęcia dzieciństwa. Wiadomo, że dzieci, bawiąc się, przyrządzają nieporządnie i niemożliwie swe potrawy, n. p. urządzają mięszaninę z jabłek, cukru, chleba i musztardy, a mimo to... potrawa im smakuje. Zwykle dziewczęta w szkole bardzo są zdziwione, gdy się przekonają, że nie mają nawet pojęcia o obieraniu kartofli i czyszczeniu jarzyn, chociaż w domu to wykonywały.

Nauczycielki uczą dziewczęta przyrządzania potraw pospolitych z mięsa, ryb, kartofli, jarzyn itd., zwracając uwagę na to, by jedzenie było smacznie i ekonomicznie przyrządzone, aby uczennice starały się w przyrządzaniu potraw zachowywać pewną rozmaitość; zapoznają dziewczęta z wartością pożywną materyałów surowych, jak n. p. mięsa, jarzyn, nabiału i t. d.; przekonywają je, że przy przyrządzaniu jadła palenie pod kuchnią gra dużą rolę i że przy prawidłowem używaniu paliwa można sporo grosza zaoszczędzić.

Materyałów surowych dostarcza szkółce Towarzystwo dobroczynności z własnych fundnszów i to stanowi główny wydatek, ponoszony na tę instytucyę. W kuchni szkolnej potrawy gotowe są na wieczór, mogą więc być kupowane przez zamożniejszych robotników, którzy chętnie z tego korzystają. Reszta przygotowanych potraw idzie na rzecz ubogich miasta. O wiele byłoby dogodniej, gdyby kuchnia ta funkcyonowała w godzinach przedpołudniowych, bo wówczas bezwarunkowo mogłaby być zamieniona na garkuchnię ludową, która dostarczałaby robotnikom w południe za tanie pieniądze obiadów i przynosiłaby Towarzystwu nie straty, lecz nawet małe zyski.

Dziewczęta biorą się do gotowania samodzielnego po dłuższej praktyce w charakterze pomocnic. Przed gotowaniem jadła odbywa się nauka robienia zakupów. Nauczycielki wykazują wartość prowizyi, różnice w cenie, sposób wyszukiwania towaru przy kupnie. Uczą również, po czem poznać gorsze lub lepsze mięso, ryby, jak próbować mleko, jaja, mąkę itd. Następnie uczennice pod dozorem nauczycielki idą na targi i same załatwiają sprawunki. Bardzo się to podoba dziewczętom, które starają się usilnie, aby dobry i wartościowy towar przynosić. Jaką ma wartość, gdy dziewczynka już w młodym wieku nauczy się tanio kupować dobry materyał, oceni, kto wie, jak dużo kobiet z klasy robotniczej grzeszy względem zdrowia i odżywiania się przez nieumiejętne zakupy prowizyi. Większość dziewcząt z łatwością oryentuje się w kupowaniu stosownej ilości prowizyi.

Szkółka zawiązała spółkę z towarzystwem rybaków niemieckich i obecnie potrawy rybne wchodzą w skład potraw kuchni szkolnej. Robotnicy, kupujący z niej potrawy, najwięcej tych dań poszukują. Również zwracają nauczycielki uwagę wychowanic i na mięso pieczone lub smażone, jako na bardzo pożywne, które na zmianę robotnik od czasu do czasu mieć na stole powinien. Uczą się też dziewczęta piec pieczywo domowe. Szkółka ta otrzymuje obecnie niewielką zapomogę od miasta, którą na przyszłość obiecano powiększyć.

Doświadczenie uczy, iż szkoły takie wyrabiają zdolną, dobrą i moralną służbę kobiecą, której brak nietylko w Niemczech daje się we znaki.

KRONIKA.

Kraków, 24 października.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył na ręce p. Leontyny Owczarkiewiczowej p. Korneli Stroka, inżynier kolejowy, 10 złr. za sprzedane cegiełki, z tych 5 złr. 54 ct. zebrał p. Józefat Wojciechowski w Stanisławowie.

Administracya *Czasu* przesłała na ręce dr. Adama Asnyka zebrane składki w kwocie 78 złr. 23 ct.

Pierwszy bezpłatny wykład popularny dra Józefa Zanietowskiego odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w amfiteatrze nowodworskim (gimnazyum św. Anny). Tematem będzie: „Czynności i siły ustroju ludzkiego w ogóle“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

W szkole sztuk pięknych w Krakowie mianowany został profesorem znakomity artysta p. Jacek Malczewski. Nominacya nastąpiła skutkiem rezygnacyi zasłużonego profesora w tej szkole, p. Leopolda Loeflera, który prowadził oddział malarstwa.

Do Rady powiatowej krakowskiej, z grupy najwyżej opodatkowanych, wybrani zostali wczoraj pp. Jan Kanty Kirchmajer i Władysław Fiszer.

O wyniku wyborów do Rad powiatowych z mniejszej własności donoszą:

W Dąbrowy wybrani zostali: Banaś Jan, Bojko Jakób, Budzioch Jan, Bartoń Mateusz, Bania Jan, Gondek Józef, Mleczko Kazimierz, Musiał Feliks, Mermel Antoni, Wróbel Kazimierz, Zawada Stanisław i Niedzielski Andrzej. Natomiast kontrkandydaci: ks. Fabian z Bolesławia otrzymał 3, ks. Kasprzak z Otfinowa 21, ks. Pilch z Wietrzychowiec 3, ks. Wilczkiewicz z Olesna 4, ks. Łączewski z Szczucina 2, Krzciuk 6, Ziemian 18.

W Myślenickiem także w zupełności i to niemal jednogłośnie zwyciężyła lista stronnictwa ludowego. Wybrani zostali: Józef Janiczak, wójt z Łętowni, Sebastyan Adamiec, wójt z Białej Skomelny, Andrzej Średniawski, poseł z Górnej wsi, Stanisław Wciślak, wójt z Biały, Marcin Gaczur, wójt z Bieńkówki, Jan Białończyk, wójt z Grzechini, Jan Maślanka, wójt z Woli Radziszewskiej, Ignacy Gorączko z Myślenic, Jan Grabowski z Rudnika, Klemens Kutrzeba z Myślenic, Józef Stolarski z Jordanowa, Józef Wojdyła z Bystry.

W Skałackiem wybrano 12 włościan, a to Michała Bukata, Teodora Szczura, Harasyma Połoza, Ilka Daćkowa, Antoniego Juzwę, Piotra Lachiewicza, Łukasza Malickiego, Adama Hołojada, Maksyma Kuczera, Semka Kuciubińskiego, Fanstyna Chruszcza i Semka Martyniuka.

W Czytelni kobiet przy ulicy Poselskiej l. 8 w poniedziałek 26 b. m. odczyta p. Józef Kotarbiński z cyklu „Niezdrowa miłość“, ustępy Flirt i Kokieterya. Początek punktualnie o godz. 5½ po południu.

Zmarli. Jan Pakies, kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł w 77 roku życia.

Marya z Jabłońskich Towarnicka, wdowa po ś. p. drze Ambrożym Towarnickim, b. długoletnim burmistrzu miasta Rzeszowa, zmarła w Zakopanem dnia 20 b. m. w 51 roku życia.

W Radomiu zmarł w 76 roku życia ś. p. Eugeniusz Skrodzki, znany w piśmiennictwie naszem pod pseudonimem Wielisława. Wielkie oczytanie, wiadomości mnóstwo, umysł oryginalny i dowcip wrodzony, obok wielkiej łatwości pisania, wkładały mu często do ręki pióro, z którego spływała obfitość płodów literackich różnego rodzaju i rozmaitej wartości. Redakcye czasopism, mianowicie o konserwatywnej barwie, otrzymywały ich sporo: były między niemi rzeczy wyborne, były jednak i takie, które dla zbyt dziwacznej formy i jeszcze dziwaczniejszych poglądów, w tece redakcyjnej pozostawać musiały. Satyra i krytyka współczesnych stosunków towarzyskich, społecznych itd. stanowiły ulubiony temat w artykułach i rozprawach ś. p. Skrodzkiego. Prócz mnóstwa artykułów treści bieżącej, zmarły napisał powieści: „Wieczory piątkowe“, „Jak i kiedy safanduła zostaje szczęśliwym“, „Ostatni zajazd w ziemi czerskiej“, „Ostatni krzyżak“ i „Albert pruski“.

W Berlinie zmarł w 71 roku życia długoletni członek partyi katolickiej centrum, generał-major pozasłużbowy, Edmund Józef Dyonizy Gliszczyński, weteran z wojen r. 1864, 1866 i 1870/71. Był on deputowanym z jednego z obwodów górnośląskich i należał do jednej z nielicznych rodzin szlacheckich polskich na Śląsku pruskim, które, choć zgermanizowane, przechowały się do dziś dnia.

Niemczyzna wzmaga się w biednym naszym kraju, na pociechę Bismarkowi. Czytelnicy nasi nadsyłają nam znów wiązankę kwiatków niemieckich, hodowanych przez kupców i przemysłowców, polskim chlebem się odżywiających:

J. L. Janczalik, Säckehandlung & Sackleihinstitut, Alte Weichselgasse 32, Krakau.

Emanuel Wikler, Leinwand-, Tischzeuge u. fertige Wäsche en gros & en detail.

Efraim Rakower, Kurz- & Nürnbergerwaaren-Handlung, Krakau.

Dampfrauchwaaren-Färberei & Zurichterei, Hecker & Vaternacht. Fabrik: Krowodrza bei Krakau.

Jos. Schönker, Rosoglio-, Liqueur- u. Rum-Fabrik, Wadowice.

F. Rączka, Saybusch. Gemischtewaarenhandlung.

Jagd & Krakauerwurst-Fabrik von Anton Kasztelnik, Saybusch (Galizien).

Galizische Karpathen-Petroleum-Actiengesellschaft vorm. Bergheim & Mac Garvey. Post: Gorlice in Galizien.

Morderstwo. Skrytobójczo zamordowany został dnia 19 b. m. przez pięciu parobków dworskich w Sękowcu koło Lutowisk rządca tamtejszy, Kazimierz Obmiński, brat adwokata lwowskiego. — Sprawcy czyhali na ofiarę swą wieczorem, gdy wracała do mieszkania. Motywem zbrodni była zemsta za wprowadzone zarządzenia administracyjne. Morderców uwięziono. Zmarły zostawił żonę.

Stanisławów, 23 października. (Koresp. *N. Reformy*). Miasto nasze mocno się ożywiło, dzięki teatrowi, który, trzeba to przyznać, dobre daje rzeczy. Z dramatycznych przedstawień mieliśmy dotychczas dwie komedye Bałuckiego, jednoaktówki Korzeniowskiego i „Kordyana“ Ujejskiego, melodramat Kośmińskiego i dramat Anzengrubera, wczoraj zaś przedstawiono „Pana podprefekta“ w obsadzie, nie zostawiającej wiele do życzenia. Niestety, powodzenie kasowe sprzyja tylko operze i operetce, wobec czego sytuacya każdej dyrekcyi teatralnej tutaj jest niezmiernie trudna, utrzymanie bowiem dobrej opery i operetki kosztuje znacznie więcej, aniżeli przynoszą wstępy, dramat zaś przedstawia deficyt.

W kwestyi następstwa w dyrekcyi tutejszego konserwatoryum doniósł tutejszy organ miejski, że Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki ma powołać na posadę dyrektora, opróżnioną po p. M. Biernackim, p. Jana Galla. Nie jest to zgodne z prawdą. Posada ta będzie obsadzona drogą konkursu, już nawet rozpisanego. Dyrektor tutejszego konserwatoryum ma stanowisko dosyć trudne, nie dość bowiem być w Stanisławowie dobrym muzykiem i kompozytorem, od dyrektora Towarzystwa muzycznego wymaga się tu wielu zalet „towarzyskich“ i te, bodaj, czy nie na pierwszym są planie!

W kołach pocztowych święcono w tych dniach uroczyście 25-letni jubileusz naczelnika tutejszego urzędu pocztowego, p. Antoniego Matuli, dla sympatycznych stron jego charakteru.

W mieście panuje od dłuższego czasu epidemi-

KUKUŁKA.

(Z wspomnień podróży po Kaukazie).

W roku 188* przejeżdżałem przez Kaukaz. Lubo obowiązki wzywały mnie dalej, bo czas dłuższy zatrzymać się musiałem aż nad brzegami starożytnego Oksusu, wrodzona ciekawość, spotęgowana ciągłem, zawodowem włóczęgostwem, zatrzymała mnie czas jakiś w tym, nieznanym mi dotąd zakątku. I nie żałowałem parotygodniowej zwłoki; Kaukaz jest pod każdym względem ciekawą miejscowością, jest cudowną panoramą coraz innych, coraz piękniejszych krajobrazów. Położony na wschodnim krańcu Europy, pełen niewyzyskanych jeszcze bogactw, owiany mgłą podań i legend, — nęci uczonego i poetę, eksploatatora, malarza i turystę. Wciśnięty pomiędzy dwa morza, jest, zdaniem geologów, jednym z nowszych lądów, który kataklizm jakiś wypchnął z dna morskiego, rozdzielając szeregiem zębatych wzgórzy obszar Czarnego Morza na dwa odrębne zbiorniki gorzko-słonej wody: Morze Czarne i Kaspijskie.

Nie badałem pokładów geologicznych, bo zwiedzałem Kaukaz tylko jako turysta, nie chciałem się trudzić badaniem naukowem; wiedziałem zresztą z doświadczenia, że ścisła nauka niszczy żywość wrażeń profesorską togą, cyrklem i retortą, a moja myśl rada była odetchnąć, pobujać wśród fantastycznej, bogatej, a tak pierwotnej natury. Więc, zwiedzając Ararat, nie liczyłem tysięcy stóp wzniesienia nad poziom, nie badałem skalistych odłamów, lecz dumałem o groźnej legendzie biblijnej, potopie. Myśl swawolna, rozigrawszy się na szczytach wyniosłych, rzucała śmiałe pytanie: jaki Ararat, w kolei wieków, powstrzyma arkę społeczną ludów, miotaną falami socyalizmów, nihilizmów i tylu przeróżnych „izmów“, które potopem hipotez i teoryj zalewają zdrową myśl ludzką? Jaka opoka wyłoni się z odmętów badań i przeczeń i będzie bezpieczną przystanią dla obłędem opanowanych duchów, które w pogoni za niepochwytnym ideałem wolności roztrącają się o rafy rzeczywistości i w walce o niezdobyte dobro, o prawdę bezwzględną, tracą te proste, pierwotne prawdy, które przez wieki były busolą ludzkości?

Odpoczywając na skałach Araratu, gdy Kurd, przewodnik, rozkładał z moim służącym zapasy, a znużone ciało rozkoszowało się spoczynkiem, — myśl niezmęczona, nieokiełznana, niosła mnie dalej i dalej, w labirynt przypuszczeń, pytań, zwątpień... aż oparła się o piękny myt grecki, którego tragiczny epilog rozgrywał się ongi na kaukaskiej skale.

Z dumań, które tak barwnie snuje myśl w otoczeniu podniecających ją warunków, zbudziła mnie nagle przykra rzeczywistość. Chmura wypłynęła przed chwilą na błękit nieba i lunął deszcz ulewny, deszcz, właściwy warunkom atmosferycznym górskich klimatów. Lekko ubrany, przemokłem do nitki; z cholew wysokich butów służący wylewał wodę, jak z konewki, na grzbiecie czułem niemile przylegające odzienie. Trudna rada! U podnóża Araratu cywilizacya nie zbudowała hotelów dla próżniaczych turystów. Po chwilowym spoczynku w saraju, rączy koń poniósł mnie doskonale utrzymanym gościńcem w nizinę — ku Erywaniowi.

Dzień miał się ku schyłkowi, gdym siadał, przebrany, do obiadu w jednym z hoteli tego miasta. Z okna obserwowałem ruch uliczny, patrzyłem na objuczone wielbłądy, gromady krzykliwych Kurdów, wielojęzycznych Ormian, milczących Tatarów o herkulesowej budowie ciała, a pasterskiej prostocie obyczajów.

Piękny ten lud, jak mnie objaśniał znajomy mi oficer miejscowej załogi, jest jedną z ciekawości Kaukazu. Dziki, w kłótni o kobietę lub wodę do noża pochopny, jest tak uczciwy w stosunkach handlowych, że nawet ostrożny Armeńczyk, robiąc zamówienie, lub pożyczając mu pieniędzy, poprzestaje na prostem zapewnieniu górala, że pieniądze odda tego a tego dnia. Przyrzeka i nigdy zawodu nie zrobi. Jak to znać, że tu jeszcze cywilizacya europejska nie puściła korzeni!

Słuchając ciekawej opowieści, poczułem nagle dreszcze i wkrótce szalony napad febry rzucił mnie na łóżko. Był to dorobek niepożądany, przyniesiony z wycieczki w góry.

Nazajutrz osłabiony, bez humoru, z perspektywą uporczywej choroby, która zwykle szczególnym mnie darzyła afektem, po sporej dawce chininy, wyszedłem rozejrzeć się po mieście.

Właśnie stałem zaciekawiony przy wrzaskliwej, skłębionej grupie Kurdów, którzy pokłóciwszy się o jakąś bagatelę, zabierali się już do *ultima ratio:* kindżałów, gdy przejechała sotnia kozaków. Kilku oficerów zatrzymało się przy bijących się Kurdach, pomiędzy nimi był jeden z moich znajomych.

— A co, Włodzimierzu Iwanowiczu, jak z waszą febrą? — pyta, przedstawiwszy mnie drugim.

— Bieda! Piotrze Borysowiczu. Wiem, że potrzyma mnie, duszeńka, długo i wymęczy nie żartem.

— Ot, lubka! — zaśmiali się oficerowie. — Znać ona was lubi, Włodzimierzu Iwanowiczu, że tak przytula, przyhołubia, a opuścić nie chce — mówili, żartując.

— Bierz licho takie lubienie — odrzekłem z gniewem. — Wyrzekłbym się pieszczoty najpiękniejszej Gruzinki, gdybym ją miał opłacić febrą. A przytem za tydzień mam jechać dalej, za Taszkient.

— O, ładny kawałek drogi, febra wam nie na rękę.

— Wiecie? — woła rotmistrz kozackiej drużyny — wiecie? mnie was żal. Przyjdźcie z Piotrem Borysowiczem jutro do naszej kwatery, a lekarstwo miejscowe, niezawodne, dam wam na febrę.

— E, bez żartu?

— Dalibóg, prawda! przychodźcie!

Osłabiony jednym paroksyzmem, a czekając drugiego, nie mogłem puszczać się na dalszą wycieczkę, więc zaproszenie przyjąłem. Zaciekawiony, wypytywałem o ten niezawodny środek; zbywano mnie półgębkiem.

— Zobaczycie, przekonacie się sami...

Myślałem, że to jeden z tych środków sympatycznych, aplikowanych z takiem powodzeniem po dworach i dworkach i dałem pokój badaniom, a zażyłem tęgą dozę chininy.

Nazajutrz stawiłem się z moim znajomym w kwaterze oficerów. W pobliżu, w obszernym saraju, było przygotowane przyjęcie, i tam nas zaproszono.

Dziwny był jego wygląd: dokoła, zamiast krzeseł, leżały podłużne poduszki, zbite z szerści wielbłądziej, na których siadaliśmy wschodnim obyczajem. W pośrodku stoły z przekąskami i butelkami, na ścianach istny arsenał. Czerkieskie kindżały, tureckie szable, szpady francuskie, kozackie piki, szaszki, rewolwery, dubeltówki, broń różnorodna, ułożona w gwiazdy i arabeski.

Czekano już na nas, a po minach wojaków znać było, że zaglądali do butelek oczekując. Humory wyborne, miny czupurne, serdeczność wielka.

Miejscowy doktor zbliżył się do mnie po powitaniach.

— A co febra? Nie uściskała was powtórnie?

— Nie, może dopiero jutro złoży mi wizytę.

— Nie bójcie się — zapewnia poważnie — nie bójcie się. Nie dopuścimy jej... ucieknie i nigdy nie wróci. Hej! Stepan! prędzej! Przynieś z kwatery zapieczętowany gąsior.

Uśmiechnąłem się. Przyznać muszę, że te tajemnicze eksperymenta lekarskie, jakich miałem być przedmiotem, trochę mnie niepokoiły, biorąc w rachubę szeroką naturę i dziki obyczaj kozaczej komendy. No, ale gąsiorek... odetchnąłem.

Gąsiorek, butelka, z tem się znam — i chętnie spotkam się z niemi w wesołej kompanii. Tego rodzaju leki przynoszą chwilową tylko szkodę... junkrom, lub młodym praporszczykom. Ja byłem z tem otrzaskany... Ciekawie spojrzałem na przyniesiony butel. Doktor z powagą i skupieniem ducha właśnie go odkorkowywał. Zaledwo jednak rzuciłem nań okiem, doznałem niemiłego ściśnięcia w dołku, i ślina z ust mi spłynęła. (Dok. nast.)

cznie dyfterya i szkarlatyna. Szkoły ludowe i wydziałowe zamknięte z tego powodu od dni 14, a prawdopodobnie i szkoły średnie zamknąć jeszcze wypadnie.

Z polskiej Sołotwiny donoszą o panującej tam dysenteryi.

Wypadek kolejowy, o którym nam doniósł telegram stanisławowski, nastąpił skutkiem mylnego ustawienia zwrotnicy. Pociąg towarowy nr. 362 od Stanisławowa przybył na stacyę Hołosków (koło Ottynii), z przeciwnej zaś strony wjechał na niego pociąg towarowy nr. 377. Konduktor zabity nazywa się Paweł Czukaj (nie Buwaj) i jest ojcem 2 dzieci. Oprócz niego kilku ze służby, podobno 4, jest mniej lub więcej rannych. Wagony i lokomotywy obie skutkiem zderzenia mocno uszkodzone.

Z Czerniowiec. *Gazeta Polska* donosi: Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej", po paroletniej przerwie, zorganizowało się na nowo w Czerniowcach w dniach 20 i 21 b. m. Odbyte w tym celu zgromadzenie członków pod przewodnictwem ks. kan. Kasprowicza, a w obecności delegata centralnego zarządu, dra Lesława Borońskiego, wybrało na rok administracyjny 1896/7 wydział, do którego weszli: ks. kan. Kajetan Kasprowicz, jako prezes; panie: Matylda Zacharowa i Amelia Węglowska, jako zastępczynie prezesa; p. Henryk Szatkowski, jako sekretarz, i p. dr. Tadeusz Bujak, jako tegoż zastępca; skarbniczką została pani Stefania Wellesowa, a jej zastępczynią pani Olga Swierzcho; o prócz tego do wydziału weszły panie: Bogdanowiczowa Stanisławowa, Kwiatkowska Stanisławowa, Kuźniarska Stanisławowa, Kołakowska Klemensowa, Malikiewiczowa Eugeniuszowa, Rapfowa Jerzowa, Schwarzowa Edwardowa, Sołtyńska Władysławowa, Strzelbicka Adolfowa, Strihafkowa Józefowa i Wysocka Emma.

Mianowanie delegatek Koła nastąpi niebawem. Na posiedzeniu z 21 bm. wydział postanowił przystąpić niezwłocznie do zbierania funduszów, celem założenia w Czerniowcach bursy dla chłopców polskiej narodowości, uczęszczających do szkół tutejszych.

Pożar wsi. Przed kilku dniami jedna z większych wsi Podzamcze pod Maciejowicami w Królestwie Polskiem, licząca do 1.000 mieszkańców, prawie cała stała się pastwą ognia, który wynikłszy z pomiędzy zabudowań, napełnionych łatwopalnemi materyałami, szerząc się gwałtownie, zniszczył doszczętnie 150 domów mieszkalnych i 200 budynków gospodarczych.

Ujęcie złodziei. Przed kilku laty z mieszkania właściciela hotelu Saskiego w Lublinie skradziono 17.000 rubli w listach zastawnych, oraz 8.060 rubli w wekslach. Złodziei wówczas nie schwytano. Dopiero teraz policya śledcza w Londynie wytropiła głównego sprawcę kradzieży, Moszka Suchorowskiego, który też został wydany w ręce władz rosyjskich. Współnik jego został również wyśledzony za granicą, ale pieniędzy przy nich nie znaleziono.

Sprawa Kiriczenki. Z Petersburga donoszą: Senat rządzący rozpatrywał w tych dniach w drodze apelacyi sprawę b. policmajstra m. Radomia, rotmistrza Kiriczenki oraz innych osób. Po rozpoznaniu sprawy, co trwało dwa dni, ogłoszono wyrok następujący: Po zastosowaniu manifestu, obwinionego Kiriczenkę uważać należy za usuniętego z urzędu na mocy wyroku sądu; strażnika Warłamowa po pozbawieniu wszystkich praw szczególnych oddać do oddziałów aresztanckich na 5 miesięcy, obwinionych żydów oddać w więzienie: Blatta na 5 miesięcy i Chwata na dwa miesiące. Zaznaczyć tu musimy, iż wyrokiem warszawskiej Izby sądowej z dnia 1 maja b. r. rotmistrz Kiriczenko skazany został na 8 miesięcy więzienia; strażnik Warłamow i żyd Blatt po pozbawieniu wszystkich praw i przywilejów na oddanie do oddziałów aresztanckich na 8 miesięcy, zaś Chwat na zamknięcie w więzieniu przez 3 miesiące.

Powodzie. Od 20 b. m. stan wód w okolicach Bozen jest niepokojący. Dotychczas jednak nie wylały główne rzeki i nie wyrządziły znaczniejszych szkód w budowlach wodnych i nadbrzeżnych miejscowościach. Natomiast zbiery znacznie ucierpiały wskutek ustawicznych deszczów. W dolinach potworzyły się odnogi Mury, które w niektórych miejscach spowodowały przerwę w komunikacyi. Od przedwczoraj wieczorem wskutek nieustających deszczów, wody ustawicznie się podnoszą, co daje powód do obaw.

Także w Tominie spowodowały bezustanne deszcze niezwykłe wezbranie Soczy, która wylała na znaczniejszych przestrzeniach i wyrządziła wielkie szkody. Rządowa droga pod Santa Lucia stoi na 2½ metra pod wodą. Tymczasowy most na Bocco w pobliżu Zaga zerwała woda, wskutek czego połączenie pomiędzy Tominem a Plezem jest przerwane.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, iż spadły tam znaczne śniegi. W kilku kantonach powódź wyrządziła wielkie szkody.

Z Drezna donoszą: Literat niemiecki dr. Paweł Eulenburg, liczący lat 45, otruł siebie, 35-letnią żonę i troje drobnych dzieci kwasem karbolowym w małem miasteczku Blasewitz pod Dreznem. Przyczyną morderstwa i samobójstwa była rozpaczliwa nędza.

Kolej syberyjska. *Nowosti* donoszą, że najbardziej niezadowolonymi z budowy kolei syberyjskiej są właśnie Sybiracy. Gazeta dodaje, że zadowolenie to jest następstwem obaw, że istniejące stosunki ulegną zmianie. Do rzędu malkontentów należą przedewszystkiem urzędnicy. Zjednoczenie władzy jest w Syberyi doprowadzone niemal do granic ostatecznych. W urzędzie jakiego „radcy" np. łączy się zarząd władzy administracyjnej i sądowa. Jest to organ dozorujący zarówno inorodców i włościan, a nawet zarząd kasami i dobrami państwowemi, on egzekwuje podatki i t. d. I oto jesteśmy w przededniu stopniowego ograniczenia władzy takiego pana i zakresu jego atrybucyj. Co do kupiectwa syberyjskiego, to ono przewiduje współzawodnictwo przybyszów, a tem samem upadek monopolu działającego w sferze zaopatrywania ludności w wyroby fabryczne i towary kolonialne. Włościanie w końcu obawiają się, że kolonizacya ograniczy przestrzeń ich władania, a na prawidłowe rozgraniczenie i nadanie ziemi, włościanie patrzą, jako na zamach na ich prawa odwieczne.

Z Moskwy. Ostatni zjazd lekarski imienia Pirogowa, odbyty w Kijowie, uchwalił, że należy starać się o organizacyę w Rosyi specyalnego ministerstwa zdrowia publicznego. Nad tą samą sprawą obradowano w tych dniach moskiewskie towarzystwo lekarzy rosyjskich. Referentem był lekarz Rozanow, który, jak donoszą dzienniki moskiewskie: „nie wdając się w szczegóły uchwał zjazdu kijowskiego, powoływał się głównie najprzód na upadek w ostatnich czasach przyrostu ludności w Rosyi, zarówno w miastach, jak i po wsiach, zarówno w guberniach posiadających ziemstwa, jakoteż i nie posiadających samorządu ziemskiego, a następnie na bardzo trudną pozycyę lekarzy, zwłaszcza ziemskich, których praca podlega bardzo często nieprzewidzianym i poniżającym utrudnieniom i represyom. Środkiem, który jedynie mógłby temu zaradzić skutecznie, oraz oddziałać korzystnie na stan zdrowia publicznego w państwie, jest, zdaniem referenta, nie co innego, jeno organizacya samoistnego ministerstwa zdrowia publicznego."

Nikt z obecnych nie oponował przeciwko wnioskom referenta i „nikt nie przeczył, że położenie lekarza jest częstokroć nader trudne i że warunki dzisiejsze stawiają na planie pierwszym konieczność zapewnienia lekarzom jakiejś bezpośredniej pomocy, czy obrony. Zgromadzeni oświadczyli, że obojętną jest rzeczą, w jakiej formie pomoc owa lub obrona będą zorganizowane i że zanim sprawa organizacyi samoistnego ministerstwa zdrowia publicznego dojrzeje, koniecznym jest rozwój samopomocy pomiędzy lekarzami."

Co zaś do ministerstwa, to, jak piszą *Nowosti* w nr. 271, większość członków zebrania doszła do wniosku, że zdrowie publiczne zależy od całego szeregu potężnych i różnorodnych przyczyn, których zażegnanie lub zmiana nie może być dziełem instytucyi odrębnej, chociażby nią było nowe ministerstwo. Trzeba pracy wspólnej wszystkich organów i władz publicznych i społecznych, inaczej rzecz cała osiągnąć się nie da.

Zakłady kąpielowe w Copotach, które dotychczas były własnością gminy copotskiej, zamierza nabyć pewne towarzystwo akcyjne. Gmina zaciągnęła czasu swego na urządzenie kąpieli takie długi, że dziś, zwłaszcza gdy liczba gości nie dopisze należycie, znaczne ponosić musi ciężary procentów. Towarzystwo akcyjne chce za zakłady te zapłacić tyle, że gmina Copoty sumą tą pokryje nietylko długi gminne, ale jeszcze rozmaite ulepszenia zaprowadzić będzie mogła.

Pielęgnowanie wzroku. Rodzice i wychowawcy święty mają obowiązek nietylko wychowaniem moralnem, ale także fizycznem swych dzieci i wychowanków szczerze się zajmować. Z tego powodu w formie krótkiej przypominamy kilka reguł o pielęgnowaniu wzroku, które nawet dzieci znać powinny. 1) Pisząc we dnie, obierz takie miejsce, ażeby okna była po lewej ręce, ażeby promienie słoneczne nie padały na papier, na którym piszesz. 2) Nie czytaj, ani nie pisz o zmroku; nie wykonuj też żadnych robótek ręcznych o tej porze. 3) Pracując przy lampie, przestrzegaj, ażeby dzwon lampy nie był ciemny, lecz ze szkła mlecznego, ażeby oddalenie od lampy, która powinna być umieszczona po lewej stronie, nie było większe nad pół metra. 4) Praca przy świetle migotliwem, czytanie podczas jazdy i w układzie ciała leżącym jest szkodliwe. 5) Pisząc, siedź prosto i nie pochylaj głowy naprzód. Kreski cieniowe pisma powinny być prostopadłe do krawędzi stołu. 6) Do pisania używaj atramentu czarnego, a zeszytów o liniach wyraźnych. Staraj się jak najrychlej pisać bez linii i bez podkładki (bez liniuszka). 7) Czytając, siedź prosto, oprzyj się o krzesło lub ławkę i trzymaj książkę obiema rękami przed oczyma w odległości 35 centimetrów od oka. 8) Jeżeli uczujesz zuużenie wzroku, zaprzestań pracy, spocznij i patrz w dół. Po jakiejkolwiek chorobie oszczędzaj oczu przez kilka tygodni. 9) Jeśli wpadnie ci do oka pył, lub jaki drobny przedmiot, nie trzej oka, lecz podnieś górną powiekę i potrzymaj chwilę, póki przedmiot sam nie wypłynie z pod powieki. Jeżeli to się nie stanie, udaj się do lekarza. 10) W razie jakiejkolwiek choroby ocznej lub osłabienia wzroku, zasięgnij porady lekarskiej. Bez polecenia lekarza nie używaj okularów; lekarz tylko może ci poradzić, jakich okularów i w jaki sposób masz używać.

Pielęgnowanie zwierzyny. W Niemczech rozpowszechnioną jest roślina, stanowiąca wyborne pożywienie i zarazem schronienie dla dzikiej zwierzyny. Roślina ta, z wielu względów niezmiernie pożyteczna, nosi nazwę: „*lathyrus silvestris Wagneri*". Rośnie nawet na gruntach, na których susze letnie niszczą wszelką roślinność. Dość wysoką i gęstą tworzy masę, niedostępną dla ptaków drapieżnych. Wewnątrz zwierzyna gnieździ się tem chętniej, iż ziarnka, spadające na ziemię, stanowią jej ulubione pożywienie i pod osłoną gąszczu znajduje miły chłód. Jej mięso nabiera dobrego i bardzo miłego zapachu. Niema rośliny, którąby posiadała tyle właściwości, sprzyjających hodowli zwierzyny, ile ich ma roślina wzmiankowana powyżej. W plantacyach „lathyrusa" kłusownik nie może używać sideł i siatek, gdyż przyrządy te podarłyby się i połamały w kawałki. W 1862 roku głośny agronom niemiecki Wagner podczas jednej ze swych wycieczek zauważył na ziemiach wapiennych w ustronnem hrabstwie Hever pierwsze okazy lathyrusa. Roślinność w całej okolicy wyschła, drzewa i krzewy stały ogołocone z liści i tylko jeden „lathyrus" świecił obfitą i świeżą zielenią. Zjawisko to musiało zwrócić uwagę tak bystrego obserwatora, jakim był Wagner. Od tej pory zaczął z zapałem studyować nową roślinę, oporną na największe susze. Zasiał jej nasiona w swych dobrach, hodował, doskonalił — i dziś „lathyrus" stał się rośliną rozpowszechnioną w całych Niemczech. Rośnie na gruntach najuboższych. Korzenie jego zagłębiają się w grunt na wiele metrów i z warstw spodnich ziemi wydobywają chlor, potas i kwas fosforowy, jaki się tam znajduje. Analiza dowiodła, iż roślina ta zawiera 30% materyj proteinowych, podczas gdy najlepsza lucerna ma ich zaledwie 16%. „Lathyrus" w pełni rozwinięty posiada u jednej łodygi 60 do 70 odnóg i stanowi przysmak dla wołów, koni, owiec, kóz i nierogacizny. „Lathyrus" sieje się jednego roku, a młode flance rozsadzają się na wiosnę roku następnego. We Francyi rozpoczęto już próby hodowli tej pożytecznej rośliny.

Przygoda doktora chińskiego w Londynie. W listopadzie roku zeszłego dowiedział się rząd chiński o spisku, mającym na celu pochwycenie wicekróla w Kautonie. Głową spisku był doktor medycyny Sun-yt Sen, liczący lat trzydzieści, pochodzący z Hongkong. Także pozbawienie tronu teraźniejszej dynastyi wchodziło podobno w skład programu. Spisek wykryto i stracono kilku członków.

Sun zdołał jednak uciec do Ameryki i praktykował tam jako lekarz. Tutaj otaczały go gromady szpiegów chińskich, którzy nie znaleźli jednakże sposobności uprowadzenia go. Chcąc jednakże uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa, udał się do Londynu, gdzie przybył 1 października b. r. Tutaj najął pokój przy *Gray Inn Place*. W przedostatni poniedziałek nie powrócił do domu, co obudziło podejrzenie, iż padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Naraz otrzymuje pewien chirurg, zaprzyjaźniony z Sunem, wiadomość od niego, iż dwóch Chińczyków uprowadziło go gwałtem z ulicy do ambasady chińskiej, gdzie jest trzymany pod kluczem. Z obawy przed trucizną nie jada prawie nic. Ponieważ chcą go wsadzić na okręt, Sun prosi w końcu przyjaciela, aby poczynił odpowiednie kroki, celem wybawienia go z tak niemiłego położenia. Chirurg ów doniósł natychmiast o tym wypadku policyi, która stwierdziła, iż sprawa ma się rzeczywiście tak, jak ją przedstawiono. Otoczono więc budynek ambasady chińskiej tajnymi agentami, celem przeszkodzenia uprowadzeniu Suna. Tymczasem zażądał lord Salisbury w energiczny sposób wydania Suna, skutkiem czego po dłuższych pertraktacyach ambasada chińska wypuściła go wczoraj na wolność.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 25 października: „Popychadło", komedya w 4 aktach a 5 obrazach J. Szutkiewicza (po raz szósty).

Najbliższa nowość: „Filareci".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Fraszki i satyry** Rodocia (Mikołaja Biernackiego) wydała świeżo w wykwintnej książeczce księgarnia nakładowa Gebethnera i spółki. Zbiorek poprzedza przedmowa pióra dra Biegeleisena, w której zaznaczono, iż zawsze pełen dowcipu satyryk nasz Rodoć, obchodzi właśnie 25 rocznicę swojej literackiej pracy. Zwolennicy dobrego humoru i satyry, rozumnie pojmowanej, nie napastującej osób, lecz chłoszczącej wady i błędy społeczne, w nowym tym zbiorku zasłużonego pisarza znajdą wiele klejnocików myśli, z któremi warto się bliżej zaznajomić.

— **Wiś i Dziunia**, powieść Michała Bałuckiego, drukowana najpierw w *Kuryerze Warszawskim*, wyszła w książkowem wydaniu nakładem Lewentala w Warszawie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 24 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·9 mm	733 9 mm	738 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,0	+14°,2	+8°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	WNW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80%	85%	93%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: Wskutek wzmianki w *Czasie* nr. 244 z dnia 23 b. m. upraszam o zamieszczenie wyjaśnienia sprawy, jak następuje:

Dnia 21 b. m. o godzinie 3 po południu zgłosił się do mnie nieznany mi pan, przyzwoicie ubrany, w towarzystwie pani i zamówił kapelę „Harmonii" na pogrzeb, mający się odbyć o godzinie 4 z kościoła ks. Pijarów przy ul. św. Jana.

Nie mając żadnej podstawy do podejrzywania czegoś niezwykłego, zwłaszcza, że pogrzeb miał się odbyć z kościoła, z którego już niejednokrotnie wychodziły pochody z udziałem kapeli „Harmonii", przyjąłem zamówienie i mimo krótkiego przeciągu czasu zebrałem kapelistów. Gdy pochód ruszył, a na czele księży nie spostrzegłem, nie było już możliwem oddalać się z kapelą bez wywołania skandalu, byłem przeto zmuszony towarzyszyć pochodowi do wrót cmentarnych, przy których kapela odegrała jeszcze tylko hymn „Santa Lucia", a nie melodyę pieśni „Czerwony sztandar", która nie znajduje się wcale w repertoarze „Harmonii". Po odegraniu tego hymnu kapela powróciła do miasta, a więc nie brała wcale udziału w tem, co miało miejsce na cmentarzu.

Do niniejszego wyjaśnienia widzę się zmuszonym z powodu, że wzmianka niezgodna z istotnym stanem rzeczy może szkodzić nietylko Towarzystwu, które kapelę utrzymuje, lecz i podpisanemu.

Wilhelm Ondraczek,
kapelmistrz „Harmonii".

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 23 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·05 do 7·18. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·70. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·60 do 1·60. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Z Koła polskiego.

(*Korespondencya „Nowej Reformy"*).

Wiedeń, 23 października.

(?) Ponieważ z powodu rzekomej „przeszkody" referenta hr. Palfy'ego na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia komisyi budżetowej postawiono dyskusyę o budżecie ministerstwa sprawiedliwości, zebrało się dziś Koło polskie o godzinie 7 wieczór, aby nad tym przedmiotem obradować. Przebieg dyskusyi był następujący:

Pos. Piętak, jako referent, oświadcza, że budżet przedstawia się korzystnie, gdyż jest wyżej preliminowany o 1½ miliona złr., niż w roku 1896. Personal sądowy w Galicyi zostaje pomnożony o 102 urzędników we wschodniej, a o 62 w zachodniej części kraju, niezależnie od nowej procedury.

P. Krynicki podnosi, że należytości za doręczenia są właściwie surogatem opłaty pocztowej, a gdy opłaty pocztowe obniżone zostały, to i należytości sądowe obniżone być powinny.

Pos. E. Abrahamowicz wita także z radością podwyższenie budżetu dla tak ważnych zadań, jak wymiar sprawiedliwości, podnosi, że to jest rezultatem nowej procedury i z tem połączonej organizacyi, która krzywdy pierwszej organizacyi usunąćby powinna. Przechodząc do szczegółów, uznaje korzyść z pomnożenia sądów, zwłaszcza utworzenia sądów, których budowę Sejm uchwalił, przestrzega jednak, aby obok pomnożenia sędów, nie zaniedbano ważniejszej potrzeby dostatecznego obsadzenia już istniejących sądów, bo oddalenie od sądu może być fatygujące dla ludności, ale jeszcze bardziej umęcza ludność bezowocne chodzenie do sądu.

Brak sił pociąga za sobą i zły wymiar sprawiedliwości i prowadzi do zupełnego zaniedbania agend opieki i administracyi majątków sierocińskich, — w którym to dziale wiele krzywd się dzieje, krzywd, które najbardziej rozluźniają węzły rodzinne.

Co do należytości za doręczenia podnosi mowca, że aczkolwiek rząd tego dochodu nie chce się pozbyć w kraju, to należytości te stają się wprost nieściągalne, ich ściąganie prowadzi do nadużyć.

Pos. Czecz porusza sprawę utworzenia sądu kolegialnego w Biały. Biała, znaczny ruch handlowy i kilka wielkich instytucyj finansowych mająca, jest w tem położeniu, że z wszystkiemi sprawami przenoszą się do Cieszyna na Śląsku. Gdy sąd apelacyjny w Krakowie zapytał się władz politycznych, autonomicznych i t. p., oświadczyły się wszystkie za sądem w Biały, z wyjątkiem atoli samej Rady gminy Biały, która bez ogródek oświadczyła, że nie chce sądu kolegialnego dlatego, że taki sąd sprowadziłby pewną liczbę polskich urzędników, a zatem zwiększyłby żywioł polski. Obywatele bialscy wnieśli petycyę, zaopatrzoną blisko 400 podpisami Niemców, w której oświadczają się za sądem kolegialnym, ale zdaje się, że zdanie Rady gminnej i innych niepowołanych opiekunów, przeważyło oczywisty interes miasta i potrzeby dwóch powiatów, gdyż sprawa ta, zdaje się, została zaniechana. Wskutek tego uprasza mowca prezydyum i członków komisyi budżetowej, aby się tą sprawą zajęli.

Pos. Chrzanowski przemawia w myśl wywodów p. E. Abrahamowicza i podnosi potrzebę sądów pokoju.

Pos. Kozłowski zaznacza, iż obecna opłata za doręczenia sądowe 17½ ct. jest wprost przeciwną patentowi z roku 1854, orzekającemu, że jedynie tylko w wyjątkowych wypadkach przez zaprzysiężonych woźnych lub naczelników gminy pisma mają być doręczane. Dochód z nadwyżek rzeczonych opłat, obracany na polepszenie bytu woźnych i dyurna, jest wobec uregulowania płac woźnych i podwyższenia pozycyi na dyurna, zupełnie zbytecznym, a opłata dla ludności wiejskiej jest nader uciążliwą. Należy ją przeto znieść. Mowca żąda przyspieszenia prac około reformy postępowania spadkowego. Również pragnie organizacyi sądów pokoju, które mogą zapobiedz obciążeniu sądów powiatowych i stać się hamulcem pieniactwa. Sprawy powinny przejść przez pojednawczy alembik sądu pokoju, zanim staną przed sądem powiatowym. Również ostemplowanie skarg o obrazę honoru jest wskazanem.

Pos. Madeyski uważa, że projektowane pomnożenia posad sędziowskich z powodu nowej procedury zdają się być dostateczne, i dobrze rozdzielone na wschodnią i zachodnią część kraju.

Mowca podnosi, że układ rang jest niesłuszny, bo sędzia powiatowy, który jest bardziej odpowiedzialny, jest w niższej randze, niż radca obwodowy, który kolegialnie tylko jest odpowiedzialny. Kursa ćwiczeń uważa mowca za bardzo korzystne.

Pos. Włodz. Gniewosz żąda regulacyi opłat notaryuszów i popiera wniosek Kozłowskiego o wprowadzenie stempla od skarg o obrazę honoru.

Pos. ks. Pastor podnosi niestosunkową ilość sporów prowizoryalnych i wnosi rezolucyę, wzywającą sąd do zniesienia postępowania prowizoryalnego. Mowca podnosi sprawę sądu kolegialnego w Jarosławiu.

Pos. Rutowski podnosi sprawę budowy sądu kolegialnego w Bochni, który to sąd przez Sejm jako potrzebny wskazany został.

Pos. Piniński podnosi znaczenie reformy procedury cywilnej oraz zmian w sądownictwie i polepszenia stanu rzeczy pod względem personalu i szans awansu. W szczególności zwraca na to uwagę, że na podstawie nowej ustawy o organizacyi sądów, będą mogli sędziowie powiatowi w większej liczbie, niż dotąd, przejść do VII rangi, i inni sędziowie przy sądach powiatowych będą mogli, nie będąc kierownikami sądu, uzyskać rangę VIII klasy. Jako najważniejsze zadanie ustawodawcze na polu sądownictwa na przyszłość uważa mowca reformę postępowania w sprawach niespornych, szczególnie zaś postępowania spadkowego.

Na tem polu konieczną jest rzeczą przeprowadzić, jak najdalej idące ulgi i ułatwienia dla uboższej ludności wiejskiej, dzisiejsze bowiem ciężary połączone z postępowaniem spadkowem są dla ludności wiejskiej nie do zniesienia. Co do tych kwestyj powinni członkowie Koła stanąć na stanowisku uchwał sejmowych, powziętych na ostatniej sesyi.

Po przemówieniu referenta p. Piętaka, budżet ministerstwa sprawiedliwości przyjęto.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 24 października. Na zjazd delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przybyło 82 delegatów. Obrady zagaił Szczepanowski dowodząc, że stowarzyszenia są potęgą w życiu i rozwoju ekonomicznym kraju; rocznie przysparzają one krajowi 5,000.000 majątku.

Przewodniczył zebraniu Lityński z Podhajec. Imieniem miasta powitał zebranych burmistrz Małachowski.

Obszerna dyskusya rozwinęła się nad sprawą banku związkowego. Referował dr. Lechowski. Przyjęto wezwanie do Wydziału, aby usunął wszelkie przeszkody rządowe.

Szczepanowski zawiadomił zebranie, że jest nadzieja powodzenia rekursu przeciw rozporządzeniu namiestnictwa, zabraniającemu kasom zaliczkowym brać wkładki oszczędnościowe od niećzłonków.

Po południu obradować będą komisye.

Prezesem Związku przez akiamacyę wybrano Szczepanowskiego.

Wrocław, 24 października. Rosyjscy urzędnicy cłowi przychwycili na granicy śląskiej przesyłkę lasek wydrążonych wewnątrz, w których znajdowały się tysiące proklamacyj nihilistycznych, wydrukowanych na papierze jedwabnym.

Petersburg, 24 października. Według informacyj *Petersb. Wiedom.*, położenie rzeczy w Syryi staje się w najwyższym stopniu niepokojącem. Niezadowolenie z sułtana się wzmaga. Nawet w wojsku spodziewają się krwawych zaburzeń. Europejczycy trzymają broń w pogotowiu. *Now. Wremia* przychodzi do wniosku, że zwołanie kongresu dla uregulowania kwestyi tureckiej jest koniecznem.

Paryż, 24 października. W Marsylii odkryto tajny skład dynamitu, w którym znaleziono 20 kilo dynamitu. Policya zrobiła równocześnie odkrycie, że kilku anarchistów uciekło do Włoch. Stwierdzono, że dynamit sprowadzono z Włoch, i że wzięto z niego 3 kilo, na nieznane policyi cele.

Paryż, 24 października. Oprócz interpelacyi sprawie polityki zagranicznej i kosztów odwiedzin carskich, która wniesioną będzie w Izbie na wtorkowem posiedzeniu, budzi interpelacya Castelina w sprawie Dreyfusa największe zajęcie.

Rada municypalna paryska wyśle we czwartek deputacyę na uroczystość otwarcia huty szklanej w Albi, którą założyli robotnicy po zakończeniu strejku w Carmaux. W skład członków tej deputacyi wchodzi także Laudrin, wiceprezydent rady miejskiej w Paryżu, który podczas obecności cara w Paryżu podpisał odezwę rewolucyjną.

Gdy Laudrin i inni reprezentanci przybyli do kasy miejskiej po pieniądze na podróż, oznajmiono im, iż prefekt Sekwany wstrzymał uchwałę rady miejskiej. Reprezentanci paryskiej gminy odjechali do Albi na własny koszt.

Marsylia, 24 października. Skład dynamitu, na który próbowali wykonać zamach podejrzani ludzie, zawierał 20 klg. tego materyału wybuchowego. Brak z nich trzech kilogramów. Dotychczas nie udało się skonstatować, gdzie ukryto dynamit. Jest jednak rzeczą pewną, iż po napadzie kilku podejrzanych przekroczyło granicę włoską.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 października. Przybył tu namiestnik ks. Sanguszko.

Wiedeń, 24 października. Wierno-konstytucyjna większa własność w Austryi Niższej uchwaliła 26 głosami przeciw 18 zawrzeć kompromis z konserwatywną większą własnością podczas najbliższych wyborów. Warunki kompromisu mają być w najbliższym czasie ułożone.

Wiedeń, 24 października. *Wiener Ztg* ogłasza obwieszczenie ministerstwa obrony krajowej i ministerstwa skarbu, dotyczące dodatkowego zaliczenia gminy Zborów do siódmej klasy wojskowej taryfy czynszowej.

Lublana, 24 października. Wskutek ulewnych deszczów, które spadły w ostatnich dniach, Sawa wezbrała i po części wystąpiła z brzegów. Licznym mostom i domom grozi niebezpieczeństwo.

Ulice są bardzo uszkodzone. Akcya ratunkowa w toku.

Salcburg, 24 października. Wczoraj odbyły się tu wybory ściślejsze. Deputowanym do sejmu z miasta Salcburga wybrany został introligator Ignacy Eder, liberał.

Budapeszt, 24 października. Wskutek agitacyi wyborczej w wielu miejscowościach przyszło do groźniejszych zaburzeń. Kilka osób zabitych, wiele rannych. Rozesłano posterunki wojskowe dla utrzymania publicznego porządku.

Poczdam, 24 października. Cesarz Wilhelm i ks. Henryk odjechali wczoraj o godzinie 2 po południu do Schwerynu, celem wzięcia udziału w uroczystościach weselnych.

Darmstadt, 24 października. Rozeszła się tu pogłoska, że wielki książę ofiarował parze carskiej zamek Seeheim na stały letni pobyt. Car miał przyrzec, że będzie z niego korzystać o ile możności najczęściej.

Haga, 24 października. Wczoraj o godzinie 10 przed południem złożyła królowa Wilhelmina wyznanie wiary, jako członek reformowanego kościoła niderlandzkiego. Królowę powitał nadworny kaznodzieja van der Flier w obecności królowej regentki, superintendenta

van der Poll i dwu starszych kościoła. Jutro odbędzie się konfirmacya królowej.

Rzym, 24 października. Król, królowa i książę Neapolu w otoczeniu świty cywilnej i wojskowej przyjmowali wczoraj uroczyście w sali tronowej Kwirynału życzenia z okazyi uroczystości zaślubin następcy tronu. Życzenia te składali kolejno ministrowie, biuro Izby, oraz wielu senatorów i deputowanych.

Na adres senatu do króla odrzekł król Humbert:

„Objawy miłości, dochodzące mnie z różnych sfer, są mi dowodem, iż kraj czuje, jak silnie mój ród zjednoczył się z ludem włoskim. Obu dynastyom, które się obecnie łączą, wspólną jest, jak to panowie zaznaczacie, rycerska waleczność, miłość ojczyzny i szlachetne usiłowania wyzwolenia swych ludów. Myśl o wielkiej, silnej i szczęśliwej ojczyźnie jest stałym moim celem, któremu poświęciłem całe moje życie. Związek, który obecnie zostaje zawarty, daje mi rękojmię, że i moi następcy będą ożywieni tym samym duchem".

Po słowach królewskich nastąpiły żywe oklaski.

Rzym, 24 października. Ślub cywilny księcia Neapolu z księżniczką czarnogórską odbył się dzisiaj o godz. 11 min. 20 w sali balowej Kwirynału. Ludność entuzyastycznemi okrzykami witała orszak ślubny.

Rzym, 24 października. W tutejszych sferach politycznych panuje wielkie zadowolenie z powodu delikatności i grzeczności, jaką wyświadczył cesarz Franciszek Józef księciu Neapolu i jego narzeczonej. Na rozkaz bowiem cesarza odpłynęła była do Antivari austryacka eskadra, złożona z trzech wielkich okrętów wojennych, celem utworzenia konwoju honorowego dla odpływającej „Savoyi". Między okrętami austryackiemi znajdowała się także „Maria Theresia". Włoski ambasador w Wiedniu, hr. Nigra, otrzymał rozkaz, aby w imieniu króla Humberta złożył cesarzowi podziękowanie za te objawy przyjaznych uczuć.

Rzym, 24 października. Kościelny ślub księcia Neapolu z księżniczką Heleną odbył się w kościele „Santa Maria degli Angeli". — Przy powrocie do Kwirynału publiczność witała orszak ślubny entuzyastycznemi okrzykami.

Sofia, 24 października. *Agence Balcanique* donosi, że w motywach do przedłożonego księciu wniosku w sprawie rozwiązania Izby, wspomniano o walce wszystkich patryotów przeciwko dawniejszemu systemowi i zaznaczono, że nienormalne położenie kraju skłoniło wszystkie stronnictwa do wspólnego działania. Książę uwzględnił patryotyczne dążności, a lud okazał zaufanie mężom stojącym na czele rządu bez różnicy ich barwy politycznej. Dzisiaj okoliczności się zmieniły i inne są stosunki; książę został uznany, położenie kraju legalizowane. Teraz powstają rozmaite prądy ludowe w związku z życiem konstytucyjnem. Po spełnieniu zadania, dla którego rząd miał mandat, przychodzą na porządek dzienny inne znowu zadania polityczne i ekonomiczne. Otóż rząd, pomimo zaufania, jakie posiada ze strony zgromadzenia narodowego, uważa, iż nadeszła chwila stosowna odwołania się do narodu, ażeby dał wskazówkę co do dalszego kierunku spraw państwowych. Wobec tego rada ministrów proponuje księciu, ażeby rozwiązał sobranie i bez poprzedniego zwołania tego sobrania, rozpisał nowe wybory na dzień 17 (29) listopada.

Sofia, 24 października. *Mir* donosi, iż dotychczasowego bułgarskiego agenta dyplomatycznego w Wiedniu, dra Stanciowa przeniesiono w tym samym charakterze do Petersburga, gdzie ustanowiono bułgarską agencyę dyplomatyczną. Pierwszym jej sekretarzem mianowano szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, Kissimowa.

Belgrad, 24 października. Rozeszły się tu pogłoski, że odłożenie odwiedzin króla Aleksandra w Cetynii zostało spowodowane napięciem stosunków między dworem serbskim a czarnogórskim. Wbrew tym pogłoskom utrzymują tu stanowczo, iż stosunki między wymienionemi dworami są jak najlepsze i najserdeczniejsze.

Belgrad, 24 października. Koła, mające stosunki z rządem, zaprzeczają stanowczo pogłoskom o odwołaniu rosyjskiego posła br. Rosena, jakoteż rzekomo mającym nastąpić zmianom w personalu tutejszego rosyjskiego poselstwa.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 24 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. zł	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	121	85
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	121	45
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	940	—
Akcye kredytowe	367	25
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 24 paździer. **Ruble** 127·75. **Cena nafty** —·—. **Spirytus gotowy** 15·30. **Żyto na wiosnę** 7·02. **Pszenica na wiosnę** 8·30. **Owies na wiosnę** 6·10.

Wiedeń, 24 paździer. **4% oblig. poż. krajow z 1891** 97·—; **4% oblig. poż. krajow. z 1893** 97·—; **4% galic. fund. propinacyjnego** 97·—; **4% listy banku krajowego** 100·—; **4½% listy banku kraj.** 102·—; **5% obligi banku krajowego** 97·50; **4% list. kred. ziemsk. 56-let.** 97·40. **Akcye Karola Ludwika** 217·50; **Akcye kolei lwowsko-czern.** 289·—; **Losy z 1854 na 250 złr.** 143·— **losy z 1860 na 500 złr.** 144·—; **losy z roku 1860 na 100 złr.** 155·25; losy z r. 1864 **za 100 złr.** 190·50; **akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu** 367·50; **akcye galic. banku hip. na 200 złr.** 383·—; **Länderbank na 200 złr.** 247·50; **akcye austro-węg. banku na 600 złr.** 940.

Berlin, 23 paździer. **Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty** 231·25 **mrk. Austryacka złota renta** 103·80 **mrk. Austryacka srebrna renta** 101·— **mrk. Węgierska złota renta** 103·10 **mrk. Węgierska renta koronowa** 99·80 **mrk Austryackie banknoty** 169·95 **mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej** —·— **mrk. Rubl** 217·30 **mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego** — — **mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego** 65·75 **mrk.**

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Niema troski o podarek na „Gwiazdkę". Bardzo pięknym, stosownym i pełnym pomysłu podarkiem jest portret naturalnej wielkości, który szczególniej nadaje się jako bardzo piękna ozdoba mieszkania, a zarazem i jako bardzo piękna wieczna pamiątka (także po zmarłych). Takie portrety wykonuje według nadesłanej jakiejkolwiek fotografii premiowany Zakład artystyczny p. Zygfryda Bodaschera w Wiedniu, II, Praterstrasse 61, od roku 1879 istniejący. Zamówienia na „Gwiazdkę" należy wcześnie uskutecznić. (Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu). 2316 1 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.